

Chciał postawić zarzuty wiceministrowi z rządu Tuska

15 stycznia 2018

Oto jak „niezależna” była prokuratura w czasach nieskrępowanej wolności i demokracji Tuska i Platformy Obywatelskiej. W 2014 roku prokurator z białostockiej prokuratury chciał postawić Jackowi Kapicy – ówczesnemu szefowi Służby Celnej oraz wiceministrowi finansów w rządzie PO-PSL – zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych w związku z aferą hazardową. Okazało się to jednak niemożliwe. Prokurator ten został bowiem szybko odsunięty od śledztwa, a całą sprawę przeniesiono do zupełnie innej prokuratury.



Przypomnijmy – w 2014 roku białostocka prokuratura chciała oskarżyć Jacka Kapicę (pełniącego wówczas funkcję wiceministra finansów w rządzie PO-PSL) o niedopełnienie obowiązków szefa Służb Celnych, które odpowiadały za kontrolowanie automatów do gry – tzw. jednorękiach bandytów. Zgodnie z obowiązującym niegdyś prawem, takie automaty (szacuje się, że w latach 2003-2009 zainstalowano ich na terenie Polski nawet do 100 tys. sztuk) powinny umożliwiać grę tylko na niskie stawki, a maksymalne wygrane mogły wynosić do kilkudziesięciu złotych. W rzeczywistości jednak – co dowiodły ekspertyzy zlecone przez

białostockich śledczych – umożliwiały one grę o dowolne stawki, a wygrane mogły być wysokie, sięgające nawet kilku tysięcy złotych.

Mimo, że automaty umożliwiały wysokie wygrane, to nie były one jednak obłożone 45 proc. podatkiem. Stosowano wobec nich niewielką, ryczałtową opłatę w wysokości kilkudziesięciu euro miesięcznie (taką, jaką stosowało się wobec automatów dla niskich wygranych).

„Jednoręki bandyta” o wysokich wygranych zaczęto zwalczać dopiero w 2009 roku, po nagłośnieniu sprawy przez media. Wybuchła wówczas wielowątkowa „afera hazardowa”, w wyniku której posady ministrów stracili Grzegorz Schetyna i Mirosław Drzewiecki. Jakimś cudem uchował się w rządzie Jacek Kapica, mimo iż to właśnie urzędnicy bezpośrednio mu podlegający byli odpowiedzialni za „przymykanie oczu” na „jednorękich bandytów” umożliwiających duże wygrane. Medialne szacunki twierdziły, że z powodu takiego zachowania ekipy Kapicy Skarb Państwa na przestrzeni kilku lat mógł stracić nawet kilka miliardów złotych. Z tego właśnie powodu na szefa Służby Celnej zaczęto kręcić bata nie tyle politycznego, lecz prokuratorskiego.

Czarne chmury nad Kapicą zebrały się w drugiej połowie 2014 roku. Wówczas to prowadzący śledztwo prokurator z Białegostoku był już gotowy do stawiania zarzutów i kierowania sprawy do sądu. I nagle do sprawy włączają się jego przełożeni. Okazało się, że prokuratorowi, który chciał oskarżyć Kapicę, sprawa została odebrana, a wątek śledztwa dotyczący nieprawidłowości urzędników ministerialnych w związku z aferą hazardową, został przeniesiony z Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku do Prokuratury Apelacyjnej w Poznaniu, gdzie sprawa ostatecznie zostaje umorzona. Warto odnotować, że decyzja o przeniesieniu śledztwa została podjęta przez Prokuraturę Generalną zarządzaną przez Andrzeja Seremeta.

Od koniec ubiegłego roku Prokuratura Krajowa wznowiła umorzone śledztwo dotyczy decyzji urzędników Ministerstwa Finansów z

lat 2006–2009. Nie wykluczone zatem, że Jacek Kapica znowu może mieć problemy.

Zdjęcie: [Michał Józefaciuk](#) (CC BY-SA 3.0)

Na podstawie: [TVN24.pl](#), [PolskieRadio.pl](#)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](#)